

Wartość człowieka mierzy się tym, co może ofiarować innym

Bank czasu

EWA PIŁAT

W sobotę Irena poznawała tajniki obsługi komputera. Dzięki Ani – młodej dziewczynie, która mogłaby być jej wnuczką. Ania założyła pocztę elektroniczną i nauczyła starszą koleżankę korzystania z Internetu. Irena może się oswoić z komputerem w tempie, jakie jej odpowiada. Bez pośpiechu. Ma wiele godzin zdeponowanych w banku. W banku czasu.

To dopiero rozwijająca się idea w Krakowie, ale w Polsce funkcjonują już bardzo sprawne i doświadczone banki godzin. Pierwszy zawiązał się w 2004 r. we Wrocławiu. Piotr Magnuszewski, wertując amerykańskie strony internetowe, znalazł informacje o tamtejszych depozytach czasu, co zainspirowało jego żonę Jadwigę do przeniesienia pomysłu na polski grunt. Kiedy o wrocławskiej inicjatywie Jadwigi Magnuszewskiej napisały gazety, bankiem czasu zainteresowała się Elżbieta Kurek z Opola. Opolski bank jest obecnie najaktywniejszy w kraju. Potem kolejne urodziły się w Warszawie, Zielonej Górze, Poznaniu, Krakowie i w Łodzi.

Wypłata w godzinach

- Zasada działania jest bardzo prosta. Członek banku, pracujący na rzecz innej osoby, otrzymuje zapłatę w postaci godzin zapisanych na jego indywidualnym koncie. Jeśli sam będzie potrzebował pomocy, to wyświadcza na mu usługę pomniejszając swoje konto. Jednym słowem: gdy coś dla kogoś robisz, twoje konto rośnie. Jeśli otrzymujesz – maleje. Nad rozliczeniami czuwa koordynator. Wymiana usług jest bezgotówkowa, a każda godzina pracy jest warta tyle samo - wyjaśnia Anna Styszko, koordynatorka działań na rzecz rodziców w ramach projektu: „Kompromis na rynku pracy – innowacyjny model aktywizacji zawodowej kobiet”, realizowanego przy udziale środków z Europejskiego Funduszu Społecznego EQUAL. To właśnie w ramach tego projektu odbyły się kilka miesięcy temu dwie edycje warsztatów poświęconych bankowi czasu. Po ich zakończeniu powstał w Krakowie bank godzin, któremu członkinie (na początku nie było ani jednego pana) nadały nazwę: Wzajemnik.

Na jego pierwszą koordynatorkę wybrano Marylę: - Dziewczyny z EQUALA zaprosiły nas, panie w zaawansowanym wieku średnim z Akademii Pełni Życia - mówi żartobliwie - na warsztaty.

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



Wydawało się, że jest to inicjatywa wprost idealna dla seniorów. Każdy z nas ma przecież dużo czasu i jakieś umiejętności, którymi możemy się wymienić. Nasze pokolenie może zaimponować młodszymi biegłościami w dziedzinach, o których oni tylko słyszeli, np. szyć ciem na maszynie, robieniem na drutach lub na szydełku. Tymczasem, na razie odzew wśród senierek jest niewielki. Kiedy, się zastanawiam – dlaczego znajdują tylko jedną odpowiedź: otóż seniorzy bardzo chętnie chcą dawać. Sami nie umięją prosić o pomoc.

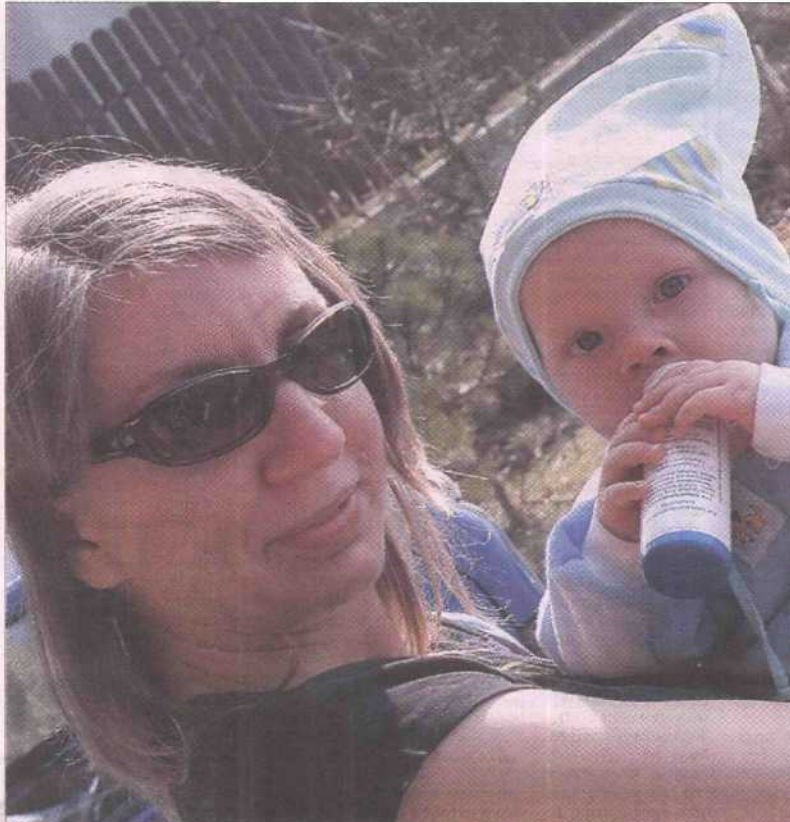
Godziny dolarowe

Seniorzy z Akademii Pełni Życia nie są odosobnieni w poczuciu dyskomfortu psychicznego towarzyszącego sytuacjom, w których człowiek jest obdarowywany pomocą. To naturalne, że każdy pragnie się odwdziżyć, ale nie zawsze może. Takie właśnie refleksje spowodowały, że narodził się pomysł banków czasu.

Jego autorem jest dr Edgar Cahn, amerykański prawnik, który w 1980 r. trafił z zawalonym sercem do szpitala i był skazany na pomoc innych. Że się czuł, nie mogąc odwzajemnić ludzkiej życzliwości. Podobnie czuje się wielu ludzi, którzy nie chcą niczego dostawać za darmo, a nie stać ich na zapłacenie za niezbędne usługi albo darczyńca nie chce przyjąć zapłaty.

Niewiele jest rodzin, które mogą sobie pozwolić na kupienie każdej potrzebnej im usługi na wolnym rynku. Ale gdyby ludzie sobie wzajemnie pomagali w dziedzinach, na których znają się najlepiej, zaoszczędziliby mnóstwo czasu i pieniędzy. Przemysławszy ten problem, Cahn postanowił np. skorzystać z pomocy sąsiadki, która odprowadzała jego dzieci do szkoły. On z kolei doradzał jej w sprawach spadkowych. Te wzajemne świadczenia nazwał Time Dollars – godzinami dolarowymi. Godziny wzajemnej pomocy szybko rozprzestrzeniły się na pięciu kontynentach.

W samych Stanach Zjednoczonych wykorzystano ideę banków czasu w różnych formach. Znana jest np. organizacja Partnerzy w Opiece (Partners in Care), która zaangażowała czas i umiejętności seniorów do opieki nad innymi seniorami. Nawet ci nie mogący wstać z łóżka mają zajęcia; systematycznie dzwonią do innych, sprawdzając, jak się czują, czy nie potrzebują konkretnej pomocy.



FOT. PIOTR KŁODZIEŃSKI

Edgar Cahn zaproponował wykorzystanie banku czasu podczas eksperymentu w ciejących się fatalną opinią szkołach w Chicago. Żle ucząca się, trudna młodzież potrzebowała korepetycji. Cahn sugerował, aby do uczenia po lekcjach młodszych dzieci wykorzystywać starszych kolegów. Każdy, kto poświęciłby na ten cel 100 godzin, zarobiłby sto godzin dolarowych i otrzymałby używany komputer (zebrano je z różnych agencji i instytucji państwowych). Zainteresowanie korepetycjami przerosło oczekiwania pomysłodawców. Starsi uczniowie, często do tej pory agresywni, odrzuceni, stali się ważni, akceptowani, zyskali szacunek, a młodszy... nietykalność w swoim środowisku, pomoc w nauce, a także przekonanie, że warto się uczyć.

W wymianę usług zaangażowano również rodziców, którzy musieli poświęcić 8 godzin na pracę na rzecz szkoły, aby korepetytor otrzymał komputer. Jednemu z uczniów zmarła matka, nie wywiązawszy się ze zobowiąza-

nia. Był tak zdeterminowany, że postanowił odszukać niewidzianego przez 6 lat ojca, aby przeprosił wymagane godziny. Odnaleziony rodzic zapiekował się synem.

Komputera nie doczekał się jeden z uczniów, który zginął w wojnie gangów. Jego rodzice na grobie napisali, że był korepetytorem. To jedyne uczelne zajęcie, jakim się parał. Tak go chcieli zapamiętać. Prosił, aby godziny, które przeproszał w banku czasu, przeszedł na konto młodszego brata.

Kanasta za masaż twarzy

– Co my, starsze panie, możemy wnieść do banku czasu? – zastanawiała się Anna, słuchając podczas warsztatów o fantastycznych umiejętnościach młodych kobiet, które zapalały entuzjazmem do tego pomysłu. Wiele z nich biegło na co dzień posługiwało się angielskim, zatem mogły zaproponować konwersacje językowe, naukę o podstaw innych języków obcych, obsługę komputera. Wśród założycielek banku znalazła się specjalistka od aranżacji ogo-

dów, instruktorka jogi, doradca zawodowy.

– Aż tu nagle jedna z dziewczyn, doktorantka na politechnice, westchnęła, że panicznie boi się prowadzić samochód w mieście. I oślnięto mnie! Ja jestem kierowcą ponad 30 lat. Podobno niezłym. Zaproponowałam więc praktyczną naukę jazdy – zwierza się Anna z Akademii Pełni Życia. Po kilku godzinach manewrowania po ruchliwych ulicach Krakowa i parkowania w najtrudniejszych miejscach, Sylwia odważyła się samodzielnie pojechać samochodem do pracy. Teraz Anna ćwiczy jazdę i parkowanie z Moniką. W ofercie usług dodała również: podwożenie samochodem.

Każdy z nas ma przecież wolne chwile i jakieś umiejętności, którymi może się wymienić.

Maryla może młodsze koleżanki nauczyć szyć na maszynie i wykona drobne poprawki krawieckie. Monika świetnie posługuje się angielskim – pracuje w branży hotelarskiej. Może konwersować na każdym poziomie. W odróżnieniu od rówieśniczek – nieźle gotuje. Na liście usług wpisała organizację przyjęć domowych dla członków „Wzajemnika”, a w sezonie karnawałowym wypożycza stroje dla małych przebierańców. Sama najbardziej potrzebuje osoby, która o różnych porach zaopiekuje się 6-letnią Marcelką, ponieważ pracuje na zmiany. Podobne potrzeby ma Gosia. Tuż przed świętami wielkanocnymi w pracy prawdziwie urwanie głowy: spotkanie biznesowe goni spotkanie, a jeszcze trzeba przygotować treść strony internetowej banku czasu. Inauguracja 31 marca. Dobrze, że ma uzbieranych sporo godzin. Poprosi o opiekę na 2,5-letnią Lenę.

Dziećmi z wielką przyjemnością zajmuje się Irena. Często odbierała już Marcelkę z przedszkola: – Potem słyśmy sobie na Planty, na Rynek pokarmić gołąbki, przy okazji obejrzałyśmy najważniejsze zabytki, no i powrót do domu.

Teraz Irena opiekuje się Leną. Dziewczynka raz zwraca się do niej „ciociu”, raz „babciu”, co wywołuje u Ireny szczerze wzruszenie. Sama ma już dorosłego wnuka.

W katalogu usług dopiero powstającego krakowskiego banku godzin figurują bardzo praktyczne propozycje, ale lektura listy usług np. okrzepłego w działaniu banku opolskiego, może zadziwić. Jego członkowie oferują m.in. naukę gry w bilard, w brydza, a także w kanastę, pisanie wierszyków na różne okazje, czytanie brajlem, a nawet... masaż twarzy.

Recepta na zdrowie

– Udział w krakowskim banku czasu zadeklarowało około 30 osób. To zgrana i bardzo zintegrowana grupa. Działalność banku opiera się na wzajemnym zaufaniu. Trudno upuścić do domu kogoś obcego. Dlatego przyjmując nowe osoby, prosimy o referencje – mówi Anna Styszko z EQUALA.

Niedawno dziewczyny z Krakowa pojechały zobaczyć, jak funkcjonuje bank czasu za granicą. Zazwyczaj powstają one spontanicznie, założone przez małą grupę dobrze znających się osób, do których potem dołączają inni. Jednak w hiszpańskim Rivas Vaciamadrid bank godzin prowadzony jest przez Urząd Miasta. Zrezygnowała blisko sto osób, które obsługują treje wolontariuszy i jedna osoba zatrudniona na etacie.

Dokończenie – str. P10

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny



Dokończenie ze str. P1

– Mamy nadzieję, że i nasza grupa się rozrośnie. Wtedy poszerzy się też katalog usług. Przydałyby się zwłaszcza „złote rączki”. Mamy spore zapotrzebowanie na prace domowe, na których lepiej znają się panowie – stwierdza Gosia, która pełni obecnie (rotacyjną) funkcję koordynatorki banku czasu.

– Mała liczebność i pewna jednorodność grupy ma swoje zalety. Świetnie się znamy, przyjaźniemy, możemy sobie zaufać. Owszem, oferta usług się nie rozwija, ale za to jesteśmy ze sobą związane, a to wartość sama w sobie. Często nie mamy bliskiej ro-

Bank czasu

dziny, co dotkliwie odczuwają dzieci. Dobrze, że koleżanki z Akademii Pełni Życia z przyjemnością zostają przyzywianymi babciąmi – dodaje Monika.

Dzisiaj w teatrze Groteska odbędzie się specjalny spektakl dla uczestniczek projektu „Kompromis na rynku pracy – innowacyjny model aktywizacji zawodowej kobiet” oraz ich pociech. Po spektaklu zostanie zaprezentowana idea banku. Dzisiaj zacznie też działać strona internetowa krakowskiego „Wzajemnika”. Organizatorzy przedsięwzięcia mają nadzieję, że przybędzie chętnych do wymieniać się usługami. Liczą nie tylko na młodych rodziców, ale również na starsze pokolenie, które ma przecież mnóstwo do zaoferowania.

– Nasz bank ma już swoją nazwę „Sami sobie”. Myślę, że kiedy pomysł zostanie rozpropagowany, seniorzy w większej liczbie się do niego przekonają – uważa Maryla z Akademii Pełni Życia.

– Życie w wielkim mieście bywa trudne. Rzadko można liczyć na zwykłą sąsiedzką przyjaźń, zyczliwość i pomoc, dlatego więzi międzyludzkie trzeba budować w postaci takich inicjatyw, jak bank czasu – stwierdza Monika.

Pomysł dolarowych godzin narodził się w proteście przeciwko kultowi pieniądza. „Pieniądże zawładnęły naszym światem. Wypaczyły nasz pogląd na innych ludzi, na ludzką naturę, na wartości etyczne” – pisał Edgar Cahne. Nie wszystko można kupić, a wartość człowieka mierzy się nie tym, ile ma na koncie, ale tym, co może zaoferować innym.

W Centrum Zdrowia Rushy Green Health Centre w Londynie, gdzie leczy się głównie pacjentów cierpiących na depresję, samotność, załamania psychiczne, zamiast pigułek zaleca się członkostwo w banku czasu. Każdy coś potrafi. Emerytowany nauczyciel podciągnie nastolatka z matematyki, starsza pani upiecze najlepszy na świecie keks, a jeśli siły ich opuszczyły, to zaopiekują się papugą podczas wyjazdu innego członka, przeczytają książkę choremu lub wykonają telefon do przyjaciela. Poczucie własnej wartości sprawia, że psychicznie stajemy się zdrowsi, a to ma najważniejszy wpływ na zdrowie fizyczne.

EWA PIŁAT

Tygodnik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny

